

 <https://orcid.org/0000-0003-1289-346X>

Krystyna Kłosińska

Uniwersytet Śląski

Mizoandria. Wokół eseju Pauline Harmange *Moi les hommes, je les déteste*

Abstract

Misandry. Around Pauline Harmange's Essay *I Hate Men*

The subject of the present article is Pauline Harmange's infamous essay, *I Hate Men* (2020). The author starts by discussing the uproar it caused on the political scene and then seeks to situate the work on the French map of feminist and anti-feminist movements since the 1970s, asking about the place from which the young essayist speaks. She considers the central issue to be the misandrist discourse Harmange has activated, and around it she (re)construct a spectrum of issues that, in her view, illuminate it. She traces the "archaeology" of the word 'misandry,' which is not anchored in the everyday reality, including the academic one. She explores its function by juxtaposing two contradictory perspectives: Harmange's feminist one and the anti-feminist one, whose activists proclaim misogynist and sexist slogans. The symmetrical or asymmetrical approaches to misandry and misogyny are also arranged at these poles. Harmange, while cultivating misandrist attitudes among women, consistently enumerates the benefits they should derive from misandry.

Słowa kluczowe: mizoandria, mizoginia, patriarchy, seksizm

Keywords: misandry, misogyny, patriarchy, sexism

„Oda do mizoandrii”

Książka, a właściwie 96-stronicowy esej Pauline Harmange *Moi les hommes, je les déteste* [Nienawidzę mężczyzn], opublikowany 19 sierpnia 2020 roku przez mikrowydawnictwo Monstrograph, zapewne przeszedłby bez echa¹. Napisała go bowiem nieznaną 25-letnią autorką z Lille, a wydało niszowe wydawnictwo w ilości 450 egzemplarzy.

¹ P. Harmange, *Moi les hommes, je les déteste*, Nantes: Monstrograph 2020 (później: Paris: Seuil 2020); stąd cytaty z podaniem strony w nawiasie. Przekład angielski: *I Hate Men*, transl. N. Lehrer, London: 4th Estate 2020. Zdecydowałam się na literalny przekład tytułu, chociaż mam świadomość, że w pewnych kontekstach mogłoby równie dobrze wybrzmieć jego inne tłumaczenie. Agata Araszkiwicz ze względu na jego składnię – „Mężczyźni? Nie cierpię ich” – skłonna jest „posługiwać się tłumaczeniem: „*Nie cierpię mężczyzn*», ale – jak zaznacza – z zachowaniem pamięci o tej «nienawiści» w tle”; A. Araszkiwicz, *Kobiety, które nienawidzą mężczyzn*, „Czas Kultury” 2020, nr 4, s. 163 (przypis 1). Mam argumenty za nienawiścią: „*haine-réponse*” zwą niektóre badaczki odpowiedź na mizoginię. Trudno byłoby mi wpisać w ów „zrost” inną formułę niż nienawiść. We *Wprowadzeniu* do książki pod także znamionym, prowokacyjnym tytułem: *Et on tuera tous les affreux. Le féminisme au risque de la misandrie (1970–1980)* [Zabije się wszystkich tych wstrętnych. Feminizm z ryzykiem mizoandrii (1970–1980)], Rennes: Presses Universitaires de Rennes 2014, Colette Pipon odwołuje się do psychoanalityka Jean-Pierre’a Lebruna, który kreśli etiologię i symptomatologię nienawiści (*la haine*). Oznacza to, że można, idąc w ślady Pipon, postawić na odczytanie Harmange bardziej w kategoriach psychoanalitycznych, niż w ramach języka potocznego („Nie cierpię”), chociaż – i jest to zawsze problem z francuską praktyką *écriture* – gdy próbuje się tłumaczyć *écriture*, można zabląkać się w nieskończoną ilość substytucji, sprzecznych znaczeń funkcjonujących równocześnie, czyhających na tłumacza w pełnej gotowości do aktualizacji. Mówię o tym zjawisku w finalnej partii, poświęconej strategii retorycznej Harmange. A zatem Lebrun: „Pasowałyby nam to, że nienawiść w nas nie mieszka, że nie ma jej w nas, że nas nie zbudowała. [...] Ale bez względu na to, co zrobimy, bez względu na to, co powiemy, ta nienawiść jest, w naszym życiu codziennym, w naszych złościach, w naszej przemocy, w naszej agresywności, oczywiście, ale także w naszych podstępach, w naszych nieładach, równie dobrze, jak i w naszych układach, w sposobie, w jaki na siebie patrzymy, w tonie naszego głosu, w naszej woli panowania, w naszej żarłoczności, w sposobie, w jaki zwracamy się do innego, lub w jaki unikamy dania mu odpowiedzi, *jakbyśmy* go nie widzieli, w zawieszeniu, w jakim go trzymamy, lub w pośpiechu, w jakim dajemy mu odpowiedź, w śmieszności, w jaką go wpychamy, w błocie, w jakim czasami go unurzamy, w naszych tak zwanych uprzejmościach lub naszych fałszywych życzeniowościach... lub nawet w naszych milczeniach” [Ce qui nous irait bien, c’est que la haine ne nous habite pas, qu’elle ne soit pas en nous, qu’elle ne nous ait pas construite. [...] Nous aurons pourtant beau faire, beau dire, elle est là, la haine, dans notre vie au quotidien, dans nos colères, dans notre violence, dans notre agressivité bien sûr, mais aussi dans nos ruses, dans nos dérangements aussi bien que dans nos arrangements, dans la façon dont parfois nous regardons, dans le ton de notre voix, dans notre vœu de maîtrise, dans notre voracité, dans la manière dont nous nous adressons à l’autre ou dont nous évitons de lui répondre, dans le *comme si* nous ne l’avions pas vu, dans le suspens ou nous le tenons ou dans le sur-le-champ avec lequel nous lui donnons la réplique, dans le ridicule ou nous le poussons, dans la boue ou il nous

„Zwykle nasze książki sprzedają się w nakładzie od 100 do 200 egzemplarzy”, wyjaśniają Martin Page i Colin Pierré [pisarze, założyciele Monstrographu – K.K.]. „Jesteśmy stowarzyszeniem, laboratorium, które wydaje dziwne książki, którymi nikt się nie interesuje. Wszystko jest robione ręcznie, paczki wysyłamy sami” [„Habituellement, nos livres se vendent entre 100 et 200 exemplaires”, nous expliquent Martin Page et Coline Pierrée. „On est une maison associative, un laboratoire qui publie des livres bizarres, qui a priori n’intéressent personne. Tout est artisanal, on envoie nous-mêmes les colis”]².

Tym razem jednak zdarzyła się historia, i w jakimś sensie przygoda, nie do przewidzenia. Książka zyskała rozgłos, stała się bestsellerem, nakład zniknął natychmiast, dwa kolejne dodruki dały razem 2,5 tys. sprzedanych egzemplarzy i wydawcy musieli ogłosić, że przerywają dodruki, ponieważ potrzebują wsparcia większego wydawnictwa, którym okazało się Édition du Seuil. Marie Barbier w artykule na portalu Mediapart³ pisze, że niezwykle zainteresowanie esejem Harmange wyindukował, paradoksalnie, doradca ministerstwa ds. równości płci Ralph Zurmely, który zażądał wycofania książki z obiegu, grożąc wydawcom postępowaniem karnym, jeśli ci nie usuną jej ze swojego katalogu. Żądanie urzędnika ministerstwa spotkało się z powszechnym oburzeniem zarówno instytucji, jak i użytkowników mediów społecznościowych. Padały pytania o to, kto może sobie pozwolić na cenzurę.

arrive de le trainer, dans nos soi-disant gentillesse ou nos fausses amabilités... ou même dans nos silences [...], J.-P. Lebrun, *L’avenir de la haine*, „La clinique lacanienne” 2006, no 11, s. 159.

Z kolei Isabelle Delorme oddaje głos socjolożce Salimie Amari, która przypomina o radykalizmie niektórych feministek. O ile jednak sufrażystki podkładały bomby, o tyle dzisiaj wyraża się on w myślach, a nie w czynach. Ponieważ kobiety nadal są ofiarami przemocy, niektórzy wzywają do oporu, używając bardziej radykalnej formy dyskursu. „Wpisałabym to w kontynuację #MeToo, z nową formą walki, nowym sposobem mówienia: dość. Nie możemy tego dłużej znosić!” [Je l’inscrirais dans la continuité de #MeToo, avec une nouvelle forme de lutte, une nouvelle manière de dire: basta. On n’en peut plus!], I. Delorme, *Faut-il détester les hommes?* « Cette question de la misandrie est un faux-débat », <https://urbania.fr/article/faut-il-detester-les-hommes> [dostęp: 30.05.2021].

² E. Philippe, « *Moi les hommes, je les déteste* »: le livre féministe menacé de censure. *Quelle blague!*, <https://www.nouvelobs.com/bibliobs/20200901.OBS32784/moi-les-hommes-je-les-deteste-le-livre-feministe-menace-de-censure-quelle-blague.html> [dostęp: 30.05.2021]. Więcej na temat wydawnictwa: S. Pujas, « *Moi, les hommes, je les déteste* »: qui sont les éditeurs?, https://www.lepoint.fr/livres/moi-les-hommes-je-les-deteste-qui-sont-les-editeurs-04-09-2020-2390387_37.php [dostęp: 30.05.2021].

³ M. Barbier, *Un livre féministe provoque un désir de censure au ministère de l’égalité femmes-hommes*, <https://www.mediapart.fr/journal/france/310820/un-livre-feministe-provoque-un-desir-de-censure-au-ministere-de-l-egalite-femmes-hommes>? [dostęp: 30.05.2021].

Wydawać by się mogło, że chęć zakneblowania tego lub tej, którzy nie myślą tak jak my, jest najbardziej rozpowszechnioną rzeczą na świecie. Z tym, że niektórzy mają władzę, by to zrobić skutecznie. A przynajmniej wierzą, że dzierżą taką władzę [Il semblerait que le désir de bâillonner celui ou celle qui ne pense pas comme nous soit la chose la mieux partagée du monde. Sauf que certains ont le pouvoir de le faire effectivement. Ou, du moins, croient détenir ce pouvoir]⁴.

Dążenie do cenzury wywołało efekt odwrotny, który czytelnicy portalu Mediapart nazwali „efektem Streisand”: gdy usiłujesz kogoś uciszyć, paradoksalnie dajesz mu widoczność i większą słyszalność. Próby zastraszania wzmacniają bowiem gniew, jak i jego zasadność.

A jak sam Zurmely motywował konieczność cenzury?

Ta książka jest oczywiście, tak w odniesieniu do streszczenia, które jest na państwa stronie, jak i w odczytaniu jej tytułu, odą do mizoandrii (= nienawiści do mężczyzn). Otóż, pozwolę sobie przypomnieć Państwu, że podżeganie do nienawiści ze względu na płeć jest przestępstwem karnym! [Ce livre est de toute évidence, tant au regard du résumé qui en est fait sur votre site qu'à la lecture de son titre, une ode à la misandrie (= haine des hommes). Or, je me permets de vous rappeler que la provocation à la haine à raison du sexe est un délit pénal!]⁵.

Sprawa szybko się wyjaśniła, gdy okazało się, że ostrzeżenie przesłane do wydawców było inicjatywą własną gorliwego ministra, który przekroczył zakres swoich obowiązków. Okazało się także, że sprokurowane przez niego oskarżenie i groźby nie miały merytorycznego wsparcia, ponieważ kontakt swój z książką ograniczył on do zapoznania się z jej tytułem i tekstem na okładce⁶.

Mizoandria na feministycznej i antyfeministycznej scenie od lat 70.

Pauline Harmange w wywiadzie udzielonym Mai Mazaurette, dała znamiennej odpowiedź na pytanie: „jak w 2020 roku można być mizoandryczką?” [en 2020, comment peut-on être misandre?]. Warto zauważyć, że nie tylko nie kontestuje w niej rozpoznać swego eseju jako „ody do mizoandrii”, ale je wzmacnia, mówiąc:

Stajemy się mniej lub bardziej mizoandryczne w sposób dość naturalny, jak sądzę, kiedy zaczynamy kwestionować seksistowskie mechanizmy i obserwować mężczyzn z feministyczną uwagą. Miejsce, jakie zajmują w rozmowach, w prze-

⁴ E. Philippe, *op.cit.*

⁵ *Ibidem.*

⁶ *Ibidem.*

strzeni publicznej, ich słowa i ich działania jako grupy, ułatwiają uprawianie mizoandrii. Ale trudniej jest jednak przyjąć ją na siebie, a nawet domagać się jej [On devient plus ou moins misandre assez naturellement, je pense, quand on commence à s'interroger sur les mécaniques sexistes, et à observer les hommes avec une attention féministe. La place qu'ils prennent dans les conversations, dans l'espace public, leurs propos et leurs actions en tant que groupe, rendent facile la misandrie. Ce qui est plus difficile, c'est de l'assumer, voire de le revendiquer]⁷.

Harmange udaje się tę trudność przekroczyć. O czym później.

Oskarżenia o mizoandrię pojawiają się – jak rozpoznaje autorka *Moi les hommes, je les déteste* – zwykle wówczas, gdy kwestionuje wprost władzę i dominację męską i gdy niepewną czyni swoją heteroseksualność, nie orientując wyraźnie swojego pożądanego ku mężczyznom. Owe oskarżenia z roku 2020 – zobaczymy je nieco wyraźniej, patrząc wstecz – zbiegają się z zarzutami o mizoandrię obejmującymi całe pokolenie kobiet feministek, które zastąpiło aktywistki lat 70. i reprezentowało ruch feministyczny. Antyfeministki szczególnie akcentowały antymaskulinizm feminizmu radykalnego i oskarżały aktywistki MLF-u (Le Mouvement de libération des femmes) o przymocowane tendencje i działania. Przewiny feministek dotyczyć miały także podżegania do „wojny płci”, do akcji skupionych tylko wokół spraw kobiet wykluczających mężczyzn⁸. Christine Bard wymienia składowe dyskursu antyfeministycznego, który odnotowywał oznaki mizoandryczności feminizmu: mizoandryczki są potępiane za lesbianizm uzasadniający nienawiść do mężczyzn, za to, że stają się orędowniczkami swej wyższości i niewinności grupowej, wyrażanej w formułach typu: kobiety są zawsze ofiarami mężczyzn, którzy są zawsze ich katami⁹. Podobne tezy wypowiadają współcześni autorzy serii czterech tomów o mizoandrii Paul Nathanson i Katherine Young¹⁰. Moż-

⁷ M. Mazaurette, « *La misandrie est une arme d'autodéfense* »: ces femmes qui n'aiment pas les hommes, <https://www.gqmagazine.fr/sexe/article/la-misandrie-est-une-arme-dautodefense-ces-femmes-qui-naiment-pas-les-hommes> [dostęp: 30.05.2021].

⁸ Zob. C. Pipon, *Et on tuera tous les affreux. Le féminisme au isque de la misandrie (1970–1980)*, Rennes: Presses Universitaires de Rennes 2014, s. 14–15. Pipon podaje w wątpliwość wszystkie wymieniane przez antyfeministycznych aktywistów składowe, które miałyby budować dyskurs mizoandryczny. Tam, gdzie oni diagnozują mizoandrię, Pipon byłaby skłonna widzieć aktywną walkę kobiet o własną tożsamość, konstruowaną na podstawie jednej płci (stąd hasło walki niemieszanej [*la lutte non-mixte*]), w opozycji do norm narzucanych im przez patriarchalne społeczeństwo.

⁹ Ch. Bard, *Les antiféminismes de la deuxième vague* [w:] *Un siècle d'antiféminisme*, Dir. Ch. Bard, Paris: Fayard 1999, s. 305–308.

¹⁰ P. Nathanson, K.K. Young, *Spreading Misandry. The Teaching of Contempt for Men in Popular Culture*, 2001; *Legalizing Misandry. From Public Shame to Systemic Discrimination against Men*, 2006; *Sanctifying Misandry. Goddess Ideology and the Fall of Man*, 2010; *Replacing Misandry. A Revolutionary History of Men*, 2015; wszystkie tomy wydane przez McGill-Queen's University Press; na końcu ostatniego tomu autorzy

zapowiadają zamykający cykl tom 5: *Transcending Misandry and Misogyny. From Feminist Ideology to Intersexual Dialogue*. Cztery tomy informacji o zignorowanej i zbagatelizowanej – wedle autorów – kategorii. W tomie pierwszym autorzy zbierają symptomy mizoandrii w kulturze popularnej, więc pochylają się nad produkcją filmową, telewizyjną, sumując obrazki, scenariusze, całe filmy i scenki. Ilustracje mizoandrii pęcznieją, ponieważ, jak sądzę, brakuje strukturującego je zamysłu. Dominuje mechanizm perswazji, który nie tyle poszerza informacje (paradoks, biorąc pod uwagę liczbę tomów), co je konserwuje; podobnie ma się sprawa z redundancją powtarzanych diagnoz, tez, domniemych i wmawianych uprzedzeń feminizmu radykalnego, ideologicznego i mizoandrycznego. Pozwalam sobie na stworzenie fikcyjnego „dialogu”, który jako dialog nierzeczywisty może być tylko zestawieniem głosu wspomnianych autorów z głosem Harmange. Wywiad z francuską pisarką przeprowadziła Kanadyjka Flannery Dean, autorzy czterech tomów także piszą z... Kanady, a zatem ta zbieżność lokalizacji mogła mieć wpływ na scenariusz pytań skierowanych do autorki „ody do mizoandrii”. Mamy zatem w pytaniach odbite niczym w krzywym zwierciadle odpowiedzi Nathansona i Young. O mizoandrii i mizoginii autorzy myślą w kategoriach symetrii. Harmange powiedziała: „To pokaz złej wiary, ponieważ wszyscy wiedzą, że nie ma systemu, który wzmocniłby kobiety, gdy nienawidzą mężczyzn. Powiedziałabym, że mizoginia jest narzędziem ciemności, a mizoandria jest odpowiedzią uciskanych, więc nie ma tu możliwości do stworzenia paraleli” [It’s a show of bad faith, because everyone knows there’s no system that empowers women when they hate men. I would say that misogyny is the tool of the oppressor and misandry is the response of the oppressed, so there’s no parallel that can be made], F. Dean, *Do You... Hate Men Sometimes? Talking Misandry With „I Hate Men’s” Pauline Harmange*, <https://www.chatelaine.com/living/books/i-hate-men-pauline-harmange/> [dostęp: 30.05.2021]. „Przynajesz – powtarza Flannery Dean – [...] że dla wielu kobiet jest to konsekwencja emocjonalna i psychiczna, wynikająca z życia w patriarchacie” [You acknowledge [...] that it is an emotional and psychological consequence for many women as a result of living in a patriarchy]. Harmange odpowiada: „Mizoandria nie jest narzędziem feminizmu [jak sądzą autorzy wymienionej serii – K.K.], to tylko reakcja na to, co cierpimy każdego dnia” [Misandry is not a tool for feminism, it’s just a reaction for what we are suffering every day]. Dean powtarza za Harmange: „Feministkom zawsze zarzuca się, że nienawidzą mężczyzn, a niektóre są tego świadome, ponieważ jest to historycznie skuteczny sposób zdyskredytowania ich dowodów i argumentów” [Feminists are always charged with being man-haters and some are self-conscious about that because it’s a historically effective way of discrediting their evidence and their arguments]. Feminizm akcentował problem równości, pamiętając także o różnicy. Nathanson i Young kontestują mówienie feministek o równości, a różnicę rozumieją w kategoriach binarnej opozycji (poststrukturalizm i filozofia Derridy wyraźnie ich drażni, czytają te dwa nurty – delikatnie powiem – opacznie). Można potraktować głos Harmange jako replikę: „Mężczyźni wydają się niezdolni do wyobrażenia sobie świata, w którym nie byłoby patriarchy, ale nie byłoby też matriarchy. Wydaje się, że wierzą, że utrata patriarchy oznacza, że będziemy miały nad nimi całkowitą władzę. [...] feminizm nigdy nie miał na celu uczynienia kobiet silniejszymi od mężczyzn” [They seem to believe that if we lose patriarchy it means we will have total power over them. [...] feminism has never been about making women more powerful than men].

W artykule Nathansona pisany w imieniu obojga autorów pojawia się „cierpienie porównywalne”, uznane za główny powód utwierdzenia polaryzacji między kobietami i mężczyznami, mobilizacji niechęci między różnymi grupami społecznymi. „Przez «cierpienie porównywalne», w skrócie, rozumiem cierpienie konkurencyjne: konkurs, w którym

na, odwołując się do Bard, wskazać, że ową figurę feministki mizoandrycznej mamy prawo traktować jako anachronizm, kliszę, stereotyp sięgający końca XIX wieku¹¹. Bard rozpoznaje dwa wykluczające się przekonania wobec mizoandrii: po pierwsze, kobiety nie mogą być mizoandryczkami, ponieważ są niezdolne do nienawiści, wychowanie nauczyło je tłumić agresję i przekształcać ją w autoagresję. Po drugie, kobiety, szczególnie feministki, pobudzają nienawiść do mężczyzn, bowiem wyzwala ją mizoandria zrośnięta z istotą feminizmu.

Mizoandria jako nowomowa – jej funkcja w męskich wypowiedziach

Charles Derry, uciążliwy na przemoc, bowiem sam jako homoseksualista był jej częstym obiektem, ujawnia liczne przykłady z życia codziennego, świadczące o męskim poparciu dla przemocy wobec kobiet – przemocy fizycznej (pobicia, gwałty), werbalnej (obsceniczne żarty dotyczące ciał kobiet, ich zachowań), symbolicznej, o nie mniejszej sile rażenia. Przemoc mężczyzn – podpowiada Derry – należy czytać w kontekście rozumienia przez nich własnej tożsamości, dlatego „rozumiemy każde wyzwanie wobec przemocy rodzaju męskiego jako zagrożenie naszej męskości. Więc stawiamy opór” [we understand any challenge to male violence as a threat to our manhood. And

cierpienie jednej grupy powinno mieć pierwszeństwo, zwłaszcza w odniesieniu do prawodawstwa i polityki publicznej, przed cierpieniem innej grupy” [By „comparative suffering,” in short, I mean competitive suffering: a contest in which the suffering of one group should take precedence, especially when it comes to legislation and public policy, over that of another]. „Z tej głęboko cynicznej perspektywy grupy rywalizują ze sobą na placu publicznym o jedno i drugie zarazem, o status moralny i władzę polityczną, twierdząc, że tylko one same zasługują na status zbiorowych ofiar i tylko ich przeciwnicy zasługują na piętno zbiorowych oprawców” [From this deeply cynical perspective, groups compete in the public square for both moral status and political power by claiming that they alone deserve the status of collective victims and therefore that their adversaries alone deserve the stigma of collective victimizers]. W tej walce to kobiety wygrywają pozycję ofiar i diagnoza ta wydaje się dla Nathansona wysoce niesprawiedliwa i krzywdząca dla mężczyzn, ewidentnych ofiar mizoandrii i „światopoglądu ginocentrycznego”, który od lat 90. przemieszczał dominujący dotąd „światopogląd androcentryczny”; P. Nathanson, K.K. Young, *Misogyny versus Misandry: From „Comparative Suffering” to Inter-Sexual Dialogue*, „New Male Studies: An International Journal” 2014, vol. 3, no. 3, s. 77 i 72. Widać jasno, że kobiety i feministki muszą przemyśleć kwestię konstruowania własnej tożsamości z piętnem wiktyimizacji. Dziękuję p. prof. Mateuszowi Skusze za wskazanie mi tej osobliwej pracy Kanadyjczyków i za przesłanie I tomu.

¹¹ Ch. Bard, *op.cit.*

so we resist]¹². A męskość nie tylko odpowiada na pytanie: „kim jestem jako mężczyzna” [who I am as a man], ale także wskazuje, że „jestem także częścią instytucji zwanej męskością. Męskość postrzegana jest jako coś, czego trzeba bronić” [I am also part of an institution called manhood. Manhood is seen as something to defend]. Kobiety, które żądają zaprzestania bicia, gwałcenia i zabijania, są określane jako mizoandryczki bądź, co na jedno wychodzi, są oskarżane o to, że chcą pozbawić mężczyzn męskości. To niebezpieczne, chociaż tylko symboliczne, kastratorki. Derry odsłania funkcję, jaką pełni mizoandria w swoistej męskiej taktyce. Odwołuje się do Orwellowskiej nowomowy rozumianej jako odwracanie znaczeń.

Mizoandria to formuła używana jako taktyka mająca na celu odwrócenie uwagi od realiów męskiej przemocy. Jeśli się powiedzie, jest to dywersja, która pozwala mężczyznom na utrwalenie ich napaści. Jest to formuła, która zapewnia wsparcie dla ciągłej kontroli mężczyzn nad kobietami za pomocą środków przemocy. Jest to nacisk na to, aby to kobiety zmieniły swoje zachowanie, a nie mężczyźni. Jest to wezwanie do broni; próba utrzymania kobiet w ryzach; zamknięcia ich w ramach przepisanej im podporządkowania [Male bashing is a phrase that is used as a tactic to divert attention away from the reality of men's violence. If successful, it is a diversion that allows men to continue their assaults. It is a phrase that provides support for men's continued control of women by violent means. It is an insistence that women change their behavior, not men. It is call to arms; an attempt to keep women in line; to shut them up within the roles of their prescribed subordination]¹³.

¹² Ch. Derry, *Male Bashing* [w:] *Oppression and Social Justice: Critical Frameworks*, ed. J. Andrzejewski, Boston, MA: Pearson Custom Publishing 1996, s. 363 (stąd kolejne cytaty). Autor używa terminu „male bashing”, który w 2019 roku Benjamin Calle i Yeun Lagadeuc-Ygouf tłumaczą na francuski właśnie jako „misandrie”, więc i ja stosuję się do tej aktualizacji; <https://scenesdelavisquotidien.com/2019/05/06/charles-derry-misandrie/> [dostęp: 30.05.2021]. Warto wspomnieć, że zagrożenie tożsamości męskiej ilustruje niebezpieczeństwo mizoandrii w książkach Nathansona i Young.

¹³ *Ibidem*, s. 364. Derry odnotowuje męską taktykę, która polega na tym, żeby każdą krytykę zachowania mężczyzn sformułowaną przez kobiety nazywać mizoandrią. I tak opisy przemocy domowej, molestowania, napaści na tle seksualnym mężczyźni będą kwalifikować jako przykłady ekspresji mizoandrii. „Mizoandria ma miejsce wtedy, gdy mężczyzna chwytą kobietę za włosy i uderza jej głową w ścianę, szafę lub drzwi. Mizoandria jest wtedy, gdy on bierze ją za gardło i przypiera jedną ręką do ściany, a drugą uderza w twarz. To jest mizoandria. [...] Komu to służy, jeśli społeczeństwo patrzy na tę parę i mówi: «Człowieku, co za suka. Ten biedny facet nie może zaznać chwili wytchnienia. Dlaczego ona nie zostawi go w spokoju? Wtedy nikomu nic by się nie stało!»” [Male bashing is when a man grabs a woman by the back of the hair and bashes her head into the wall or cupboard or door. Male bashing is when he takes her by the throat and pins her against the wall with one hand and bashes her in the face with the other. That's male bashing. [...] Who does it benefit if society looks at that couple and says, „Man, what a bitch. That poor guy can't get a moment's rest. Why doesn't she just leave him alone? Then nobody would get hurt!”], *ibidem*, s. 363–364.

Mizoandria nie jest symetryczna wobec mizoginii

Esejowi Harmange bardzo szybko przypisano wymieniane jednym tchem „partnerki” w postaci dwóch ksiązek: cytowanej wyżej Colette Pipon, *Et on tuera tous les affreux. Le féminisme au risque de la misandrie (1970–1980)* i Alice Coffin, *Le génie lesbien*¹⁴. Coffin zaczyna swoją książkę rozdziałem „Androphobie”, zdając sobie sprawę, że to pojęcie nakłada się na „mizoandrię”, o czym świadczy gra słów na pierwszej stronie:

W dzieciństwie moja wymaginowana postać miała na imię André. [...] Od tego czasu dużo myślałam o latach, kiedy byłam André. Nie zdając sobie sprawy, że André, po grecku *andros*, znaczy „mężczyzna”. Zrozumiałam to dopiero wtedy, gdy pomyślałam o nazwaniu tej książki *Misandre [Mizoandryczka]*. Mis-André – nienawidzę André; miss André – tęsknię za André; Miss André – mała miss André. [Enfant, mon personnage imaginaire s'appelait André. [...] Je me suis beaucoup, depuis, remémoré mes années André. Sans jamais réaliser qu'André, *andros* en grec, voulait dire « homme ». Je l'ai seulement compris lorsque j'ai songé à appeler ce livre *Misandre*. Mis-André – haïr André; miss André – André me manque; Miss André – la petite miss André]¹⁵.

Wszystkie trzy książki spaja pojęcie mizoandrii i, co za tym idzie, pytania recenzentek, czytelniczek i czytelników o to, jak owo pojęcie należy traktować: jako żart, prowokację, poważne wyznanie, zaproszenie do publicznej debaty na temat relacji między mężczyznami i kobietami? Pipon uznaje jego użyteczność, ponieważ daje ono możliwość wyrażania nienawiści, jeśli nie do mężczyzn, to przynajmniej do patriarchy. Nieprzyjacielem, w jej rozumowaniu, nie jest bowiem mężczyzna, ale męskość, którą spotkać można także u kobiet. Chodzi mianowicie o męskość w wersji maczystowskiej¹⁶, w języku Harmange – o „męskość toksyczną” (s. 74).

Coraz bardziej precyzuje się zatem ów nienawistny obiekt: macho, który – jak podpowiada Derry – nie tyle można, ile trzeba przekształcić w jakieś nowe warianty mękości. Oto proces jego rozumowania: stając się dorosłymi mężczyznami, nie musimy wspierać *status quo* ucisku kobiet, możemy wyhamować seksistowskie zachowania, możemy stworzyć nową definicję męczyny, która zrywa z nienawiścią do kobiet, z podżeganiem do przemocy, odziedziczonymi po męskich przodkach. Pomocne w realizacji tego rewolucyjnego zamiaru powinno być, wedle kalkulacji Derry'ego, uaktywnione pojęcie wstydu. Mężczyzna zawstydzony – jak widz – scenami przemocy wobec ko-

¹⁴ A. Coffin, *Le génie lesbien*, Paris: Bernard Grasset 2020.

¹⁵ *Ibidem*, s. 4.

¹⁶ L. Bantigny, « Colette Pipon, *Et on tuera tous les affreux. Le féminisme au risque de la misandrie (1970–1980)* », „Clio. Femmes, Genre, Histoire” 2014, no 40, s. 316a, <https://journals.openedition.org/clio/12264> [dostęp: 30.05.2021].

biet, doświadcza, domniemuje Derry, poczucia odpowiedzialności i współodpowiedzialności. I nawet wówczas, gdy sam tej przemocy nie popełnia, czuje się winny, że ją w istocie popiera, gdy na nią nie reaguje¹⁷.

Posługuję się pojęciem mizoandrii w taki sposób, jakby jego znaczenie było oczywiste albo dostępne w każdym słowniku¹⁸. Tymczasem o ile mizoginia utrwaliła swoją pozycję i wagę w szerokim spektrum kulturowych dyskursów, o tyle mizoandria jeszcze w 2001 roku zostaje rozpoznana, nie przez byle kogo, bo przez Davida G. Gilmore'a, znakomitego znawcę problematyki mizoginii, jako ta, która „nie funkcjonuje w powszechnym użyciu”¹⁹.

Czy istnieje jakiś precyzyjny – pyta badacz – żeński odpowiednik mizoginii? Odpowiedź brzmi, jak się zdaje, nie. Kobieta nienawidź do mężczyzn nie posiada powszechnie znanej nazwy, ponieważ nigdy (przynajmniej do ostatnich czasów) nie dostąpiła apoteozy jako fakt społeczny, to znaczy nigdy nie została skonkretyzowana jako publiczna, kulturalnie uznana i aprobowana instytucja posiadająca własny repertuar sceniczny oraz współtworzącą ją mitologię i magię. [...] Zatem trudno chyba w którejkolwiek z tradycyjnych kultur o solidny przykład antymaskulinizmu jako poręczonej przez tradycję „zinstytucjonalizowanej” fobii czy zorganizowanego dogmatu u kobiet²⁰.

Odwołując się do badań Marilyn Gelber, stwierdza, że „kobiety jako grupa – jak się wydaje – nie tworzą żadnej dogmatycznej ideologii na temat mężczyzn jako grupy”²¹. Mizoandria, chociaż postrzegana przez aktywistki/aktywistów ruchów niechętnych feministkom jako symetryczny odpowiednik mizoginii, takiej symetrii nie tworzy. A nie tworzy jej dlatego, że, według Harmange, zgodnie z autorkami wymienionych esejów i ich recenzentkami mizo-

¹⁷ C. Derry, *Male Bashing*.

¹⁸ C. Pison, *op.cit.*, s. 16–17, sprawdziła jego słownikowy status. „Podczas gdy posługiwanie się terminem mizoginia trwa od wielu wieków, termin mizoandria pojawił się dopiero w latach 70. [...] Mizoandria istnieje więc w rzeczy samej, skoro kobiety odnajdują siebie pod tym terminem. Odczuwają ją, choć sam termin nie jest bezpośrednio dostępny” [Alors que l'usage du terme misogynie a cours depuis plusieurs siècles, celui de misandrie n'apparaîtrait que dans les années 1970. [...] La misandrie existe donc bel et bien puisque des femmes se retrouvent dans ce terme. Elles la ressentent, sans pour autant que le terme soit immédiatement disponible].

¹⁹ D.G. Gilmore, *Mizoginia czyli męska choroba*, przeł. J. Margański, Kraków: Wydawnictwo Literackie 2003, s. 25. Termin spopularyzowali w tytułach swoich tomów Nathanson i Young, choć czytelniczkom Harmange, Coffin i Pison zdarzało się przyznać, że zwróciły uwagę na znaczenie pojęcia mizoandria w związku z lekturą trzech wymienionych esejów.

²⁰ *Ibidem*, s. 25–26.

²¹ *Ibidem*, s. 27 (por. M.G. Gelber, *Gender and Society in the New Guinea Highlands*, Boulder CO: Westview Press 1986).

andria nie powstała w społecznej próżni, nazywana *haine-réponse*, repliką na wieki mizoginii, dominacji i represji. „Mizoandria istnieje, jej zdaniem, tylko jako reakcja na mizoginię, która jest źródłem systemowej przemocy” [La misandrie n'existe, dit-elle, qu'en réaction à la misogynie qui est à l'origine de violences systémiques]²². Akcent pada na „systemową przemoc”. Liczby mówią: w 2018 roku 96% skazanych za przemoc domową oraz 99% skazanych za przemoc seksualną stanowią mężczyźni. Ale w przeciwieństwie do zinstytucjonalizowanej, systemowej przemocy mizoginii wobec kobiet, która pozostawia po sobie ofiary każdego dnia, „mizoandria nigdy nikogo nie zabiła” [la misandrie n'a jamais tué personne]²³. Ani jej cele, ani środki użyte do jej wyrażania nie są tak szkodliwe jak te, po które sięga mizoginizm.

Przypominamy, że mizoginiści używają broni od nękania w sieci po ataki, takie jak ten w École Polytechnique w Montrealu w 1994 roku, który nie ma, jak dotąd, odpowiednika mizoandrycznego [On rappelle que les misogynes usent d'armes allant du harcèlement en ligne jusqu'à l'attentat, comme celui de l'École polytechnique de Montréal en 1994, dont il n'y a à ce jour pas d'équivalent misandre] (s. 34).

25-letni mężczyzna zabił wówczas 14 kobiet i ranił 9 innych, deklarując, zanim popełnił samobójstwo, że nienawidzi feminizmu. Podobne ataki miały miejsce w latach 2002, 2009, 2014, 2017 i 2018, przynosząc ofiary, którymi w większości były kobiety. Harmange zwraca uwagę na symboliczny, a nie fizyczny aspekt kobiecej nienawiści.

Nikogo nie zabijamy ani nie kaleczymy, nie zabraniamy żadnemu mężczyźnie mieć zawodu i namiętności, jakich pragnie, ubierać się, jak chce, chodzić ulicą po zmroku i wyrażać się, jak tylko mu się podoba. I nawet jeśli ktoś daje sobie prawo do narzucenia tego mężczyznom, to też jest mężczyzną, co się zawsze wpisuje w heteropatriarchat.

Jesteśmy mizoandryczkami w naszym zakątku. Kiedy nienawidzimy mężczyzn, w najlepszym wypadku tolerujemy ich dalej na chłodno, ponieważ są wszędzie i musimy z nimi dobrze sobie radzić (niewiarygodne, ale prawdziwe: można kogoś nienawidzić, nie mając nieodpartej chęci zabicia go). W najgorszym przypadku przestajemy zapraszać ich do naszego życia – albo dokonujemy wcześniej dra-

²² E. Philippe, *op.cit.*, stąd następny cytat. P. Harmange: „Nie można porównywać mizoandrii i mizoginii, dlatego po prostu, że pierwsza nie istnieje bez drugiej” [On ne peut pas comparer misandrie et misogynie, tout simplement parce que la première n'existe qu'en réaction à la seconde] (s. 34).

²³ C. Pison, *op.cit.*, s. 19, mówi o feminizmie nie-przemocowym (*non-violent*) i cytuje zdanie Benoîte Groult, które stało się przysłowiem: „Feminizm nigdy nikogo nie zabił, maczyzm zabija codziennie” [Le féminisme n'a jamais tué personne, le machisme tue tous les jours].

stycznej selekcji [On ne tue ni ne blesse personne, on n'empêche aucun homme d'avoir le métier et les passions qu'il veut, de s'habiller comme il veut, de marcher dans la rue à la nuit tombée, et de s'exprimer comme bon lui semble. Et quand bien même quelqu'un se donne le droit d'imposer ça à des hommes, c'est aussi un homme, et cela s'inscrit toujours dans l'hétéropatriarcat. / Nous sommes misandres dans notre coin. Quand nous détestons les hommes, au mieux nous continuons de les tolérer avec froideur, parce qu'ils sont partout et qu'il faut bien faire avec (incroyable mais vrai: on peut détester quelqu'un sans avoir une envie irrépressible de le tuer). Au pire nous cessons de les inviter dans nos vies – ou alors avec une sélection drastique au préalable] (s. 40).

A jednak w swoim eseju Harmange wypowiada „wojnę”?

Jej definicja mizoandrii obejmuje „negatywne uczucie do rodu męskiego jako całości” [un sentiment négatif à l'égard de la gent masculine dans son ensemble], które można przedstawić „w postaci spektrum od zwykłej nieufności do wrogości, co najczęściej objawia się poprzez zniecierpliwienie wobec mężczyzn i odrzucenie ich obecności w kręgach kobiecych” [sous la forme d'un spectre allant de la simple méfiance à l'hostilité, qui se manifeste la plupart du temps par une impatience envers les hommes et un rejet de leur présence dans les cercles féminins] (s. 13).

Kiedy odnosi się do rodu męskiego, to włącza w to pojęcie „wszystkich mężczyzn cisgenderowych” [tous les hommes cisgenres], czyli heteroseksualnych, którzy korzystają ze swoich męskich przywilejów, nie będąc w stanie ich zakwestionować, często bogatych, białych. Mężczyzn, którzy podtrzymują starą strukturę społeczną opartą na stałej opresji kobiet – na wyzysku ich pracy reprodukcyjnej (nieuznawanej za pracę), pracy emocjonalnej nad relacjami w związkach, pracy edukacyjnej źle opłacanej i lekceważonej, wreszcie na wyzysku ich seksualności.

Z mizoandrią łączy Harmange także pożyteczną „zasadę ostrożności” [un principe de précaution], która nakazuje kobietom „wykształcić skorupę ochronną” [développer une carapace] i miast ufności, wiary w pozory, stosować wobec mężczyzn hermeneutykę podejrzeń. Mężczyzna „pozostanie na zawsze w okresie próbnym” [il restera pour toujours en période d'essai] (s. 14).

Wątpliwości wobec skuteczności mizoandrii w zwalczaniu systemowej męskiej przemocy rozwiewa Harmange, kładąc akcent na jej pozytywki, takie jak zbudowanie nowych relacji pomiędzy płciami:

Nasza mizoandria przeraża mężczyzn, ponieważ jest to znak, że będą musieli zacząć zasługiwać na naszą uwagę. Że bycie w związku z mężczyznami nie ma w sobie nic z naleźności, z obowiązku z naszej strony, ale że, jak każdy związek oparty na równości, wymaga od wszystkich zaangażowanych stron podjęcia starań, aby traktować drugiego z szacunkiem [Notre misandrie fait peur aux hommes, parce qu'elle est le signe qu'ils vont devoir commencer à mériter notre attention. Qu'être

en relation avec des hommes n’a rien d’un dû, d’un devoir de notre part, mais que, comme toute relations équitables, elle nécessite que toutes les parties engagées fassent un effort pour traiter l’autre avec respect] (s. 40–41).

Być może spotkają mnie zarzuty o to, że więcej przestrzeni w tekście poświęciłam rekonstrukcji dyskursywnego otoczenia eseju Pauline Harmange (C. Pipon i A. Coffin) niż jemu samemu. Do tego momentu w istocie tak było. Chciałam bowiem uchwycić, które problemy z przeszłości feministycznego ruchu jej esej uaktywnia, oraz wskazać na merytoryczne osobliwości tego miejsca, z którego Harmange mówi. A mówi, na przykład, na przekór tym wszystkim, którzy chcieliby ją uchronić przed oskarżeniem o mizoandrię. Harmange nie tylko nie odżegnuje się od mizoandrii, ale także wpisuje się w proces zmierzający do jej kultywacji, zbiera pożytki z niej płynące (m.in. hermeneutyka podejrzeń, czujność, obietnica zmian społecznej struktury). Bo, jak precyzyjnie diagnozuje: „Oskarżenie o mizoandrię jest mechanizmem wyciszającym: sposobem na uciszenie czasami gwałtownego, ale zawsze uzasadnionego gniewu uciśnionych wobec ich ciemiężców” [L’accusation de misandrie est un mécanisme de silenciation: une façon de faire taire la colère, parfois violente mais toujours légitime, des opprimées envers leurs oppresseurs] (s. 8). Wykorzystywanie mizoandrii tak, by uczynić z niej symetryczną wersję seksizmu, równie irytującą jak inne, ukrywa

[...] mechanizmy, które sprawiają, że opresja ze względu na płeć ma charakter systemowy, wspierany przez historię, kulturę i autorytety. Jest to udawanie, że kobieta, która nienawidzi mężczyzn, jest tak samo niebezpieczna jak mężczyzna, który nienawidzi kobiet – i udawanie, że nie ma ona powodu, aby czuć to, co czuje, czy to wrogość, nieufność czy pogardę. [...] les mécanismes qui font de l’oppression existe un phénomène systémique, appuyé par l’histoire, la culture et les autorités. C’est prétendre qu’une femme qui déteste les hommes est aussi dangereuse qu’un homme qui déteste les femmes – et prétendre qu’elle n’a aucune raison de ressentir ce qu’elle ressent, que ce soit de l’hostilité, de la méfiance, ou du mépris] (s. 8).

Jednym słowem, mizoandryczka manifestuje emocje, które do tej pory były jej – jako kobiecie – zakazane. Manifestuje je wraz z przekonaniem, że wyzwolenie zaczyna się od wyzwolenia języka²⁴, „gniewnego słowa”, wyrażającego bunt, wściekłość, ale i... bezradność kobiet skazanych dotąd na milczenie i ciszę, które znajdują w wylewającej się na zewnątrz złości sposób na przekroczenie wielowiekowego społecznego tabu. Ruch feministyczny w Europie, ale i poza nią, ma w tym względzie swoją wyraźną tradycję. Nakaz wyciszenia kobiet został już naruszony przez wojownicze i krzyżące

²⁴ W 1974 roku wśród praktykujących *écriture féminine* dość powszechne było przekonanie, że zmianę społecznych struktur zainicjuje wyzwolenie kobiecego pożądan.

sufrażystki, potem przez feministki drugiej fali. Nie przypadkiem w latach 70. XX wieku pojawia się słowo „mizoandria”. Tradycją najbliższą słowom gniewnych i przeciwnych kulturze gwałtu byłoby #MeToo.

Harmange w 50 lat po poprzedniczkach pragnie odzyskać kobiecy/feministyczny gniew i wyindukować przyzwolenie w obrębie feministycznego dyskursu na jego manifestację w przestrzeni publicznej. Tym razem to nie ma być gniew pokątny, wstydlivy. Psychoanalityczka Mireille Fognini, komentując pojawienie się terminu dopiero w latach 70., przekonująco uzasadnia powody, które utrzymywały kobiety w milczeniu i zakazywały mizoandrii:

Można by zatem przypuszczać, że nieświadoma cenzura musiała przez bardzo długi czas uniemożliwiać nazywanie takiej myśli w odniesieniu do płci męskiej, podczas gdy jawne przywoływanie takich uczuć w stosunku do płci żeńskiej zawsze wydawało się o wiele bardziej naturalne [Il y aurait donc tout lieu de supposer qu'une censure inconsciente a dû empêcher depuis fort longtemps la nomination d'une telle pensée à l'égard du genre homme, alors que cela a semble depuis toujours bien plus naturel d'évoquer explicitement de tels sentiments à l'égard du genre féminin]²⁵.

²⁵ M. Fognini, *De la controverse entre les deux genres: entre silences et tintamarre*, „Le Coq-Héron” 2008, no 3 (194), s. 37. Kobiety edukowane do tłumienia manifestacji negatywnych uczuć wobec mężczyzn zawsze spotykały się z natychmiastowymi reakcjami męskiej społeczności, gdy przekraczały ów niepisany (nieświadomy) zakaz. Czy eksplicytnie wypowiedziana nienawiść w tytule stanowiła wystarczający powód do symbolicznego rozpalenia dla niej (dla nich wraz z Pipon, Coffin) stosu? Nie przestają pytać o to, co, tak naprawdę, rozjuszyło część recenzentów (także cenzora) eseju Harmange. Kusi mnie odniesienie do wystawy zorganizowanej w Londynie w 1980 roku, zatytułowanej „Kobiece wizerunki mężczyzn”. Naomi Schor, próbując dociec przyczyn oburzenia męskich krytyków na prezentacje obrazów mężczyzn, stworzonych przez kobiety, zaczyna od odpowiedzi nie do końca ją satysfakcjonujących. A zatem, nie chodziło zapewne, jak pisze, o odwrócenie relacji model–artysta, także nie o to, że obrazy miały jawnie polityczny charakter, ale skandal wywołał fakt, że artystki „odważyły się przedstawić akt męski, a nawet penisa w każdym stanie od bezwładnego do wzwodu” [dared to depict the male nude, indeed the penis in every state from the limp to the erect]. Przekroczyły świeckie tabu, które dotyczyło kobiet artystek, przedstawiających męski narząd płciowy. „Poddanie penisa reprezentacji oznacza odarcie fallusa z jego nadającej władzę zasłony, ponieważ – i wiele z tego, co następuje dalej, kręci się wokół tej aporii – podczas gdy można powiedzieć, że fallus czerpie swoją symboliczną moc z *widoczności penisa*, władza falliczna wywodzi się właśnie z *niedostępności fallusa dla reprezentacji*” [To subject the penis to representation is to strip the phallus of its empowering veil, for – and much of what follows turns on this aporia – while the phallus can be said to draw its symbolic power from the *visibility of the penis*, phallic power derives precisely from the *phallus's inaccessibility to representation*]; N. Schor, *The Portrait of a Gentleman: Representing Men in (French) Women's Writing* [w:] *Misogyny, Misandry, and Misanthropy*, eds. R.H. Bloch, F. Ferguson, Berkeley–Los Angeles–London: University of California Press 1989, s. 113. Słowami (cytowanej przez Schor) Sarah Kent: „Wskazuje to na fundamentalny problem w przedstawianiu penisa. Jako symbol męskiej mocy, autorytetu i potęgi w patriarchacie fallus musi nieść olbrzymi ciężar znaczenia. To

Pogarda, nienawiść wobec kobiet wyrażana wprost, była rozumiana jako „bardziej naturalny” przywilej męskiej dominacji. Natomiast gniew kobiet kontrolowała uwewnętrzniona cenzura, nie pozwalając na to, aby mógł się on zmanifestować poza nią i tym samym skierować swe ostrze przeciw mężczyznom. Treść obowiązującej przez wieki Normy została obnażona. Konstrukcja – pożądana przez superego patriarchalnej kultury – grzecznej, potulnej i podporządkowanej kobiety także zyskała uzasadnienie. Harmange pokazała konieczność przełamania tej cenzury i owej Normy, konieczność uświadomienia kobietom wagi ich odczuć – że mają do nich prawo, że nie muszą obwiniać siebie o to, że podnoszą głos, który rozdrażnia mężczyzn i zraża ich do kobiet.

Zrehabilitować kobiecy gniew – oto jedno z zadań pisania Harmange.

Bo tylko dominujący mogą sobie pozwolić na rozsądek i spokój w każdych okolicznościach, ponieważ to nie oni cierpią. [...] Mizoandria rodzi się z gniewu i nim się żywi. [...] dużo czasu zajęło nam zrehabilitowanie tego kobiecego gniewu [Il n’y a que les dominants qui peuvent se permettre d’être raisonnables et calmes en toutes circonstances, car ce ne sont pas eux qui souffrent. [...] La misandrie naît de la colère et s’en nourrit. [...] il a fallu longtemps pour qu’on réhabilite cette colère féminine] (s. 49–50).

Harmange instynktownie wyczuła, albo wiedziała skądinąd, jakie są źródła procesów społecznych, społecznych ruchów, i co je mobilizuje. Jej esej miał na celu prowokację i miał ją nasilić poprzez rolę nadaną takim emocjom, jak gniew, resentment, wściekłość, entuzjizm, lęk i nienawiść. Płomiennie pisała:

Musimy pielęgnować to miejsce i rozniecać w naszych piersiach ogień naszego gniewu, który domaga się sprawiedliwości, który domaga się zadośćuczynienia,

wybrzuszenie w spodniach, od którego zależy tożsamość seksualna bohatera i dzięki któremu gwiazdy muzyki pop, takie jak Elvis, skupiły uwagę swych fanów z tak dobrym skutkiem, nie może wytrzymać wystawienia na widok” [This points to a fundamental problem in depicting the penis. For as a symbol of masculine power, authority, and potency within the patriarchy the phallus has to carry an enormous burden of significance. That bulge in the trousers on which the hero’s sexual identity depends and on which pop stars, like Elvis, focused their fans’ attention to such good effect, cannot withstand exposure to view]; *ibidem*, s. 114 (S. Kent, *Looking Back [w:] Women’s Images of Men*, eds. S. Kent, J. Moreau, London: Writers and Readers Publishing 1985, s. 72). Otóż, podążając tropem Schor, pozwałam sobie wyrazić przekonanie, że „wyznanie”, manifestacja nienawiści kobiet niesie podobny ładunek wywrotowy jak odsłonięte penisy na obrazach autorstwa kobiet. Bowiem Harmange (oraz Coffin i Pipon), podobnie jak malarki, przekroczyły tabu (świeckie?). Zdarły zasłonę z twarzy i kobiecych ust. Skończyły z wytworzonym przez mizoginię związkiem idealizacji (milczenie) i demonizacji kobiet (gniew i krzyk). Ale, przede wszystkim, zdarły także zasłonę z męskich figur, a – jak wiadomo – za zasłonami skrywać się miała prawda, tajemnica, świętość, boskość, moc. Obnażyły ich „wady” i słabości, podkreślając swe prawo do wykrzyzcanej mizoandrii.

który wzywa nas, abyśmy nie poddawały się rezygnacji. To nasz gniew obarcza mężczyzn odpowiedzialnością za ich czyny i daje impuls do wszystkich naszych rewolucji [Cette place, nous devons la chérir, et attiser en nos seins le feu de nos colères, qui demandent justice, qui exigent réparation, qui nous somment de ne pas céder à la résignation. Ce sont nos colères qui tiennent les hommes pour responsables de leurs actes et qui donnent de l'élan à toutes nos révolutions] (s. 50–51).

Gniew nie manifestuje naszej bezradności. Gniew myślany przez Harmange to nie finał, ale dopiero początek drogi do wolności. Upust gniewu, podobnie jak nieobyczajne słowa pojawiające się w przestrzeni publicznej, to nie objaw patologii. Harmange niemalże adaptuje warunki nakreślone przez Monique Wittig w *Les Guérillères*²⁶ i mówi o konieczności przekształcenia gniewu w zdrową energię do walki, w energię pozytywną i konstruktywną, bo poddaną procesowi intelektualizacji. W ten sposób negatywne emocje mogą stać się owocne i produktywne, bo zostają uświadomione i poddane pracy analizy.

Strategia retoryczna

Eseje pisane jako manifesty? Mają swoje retoryczne obligacje. Jeśli je pomijamy, wówczas konfrontujemy się z pewnym kłopotem interpretacyjnym. Taki właśnie los – skazania na niepewność – spotyka eseje Harmange i Pipon. Jak traktować wyznanie nienawiści czy zapowiedź zabijania mężczyzn? Po pierwsze, Harmange stosuje zupełnie inną strategię narracyjną w eseju niż w swoich wywiadach. O ile w wywiadach dominuje konkluzywność, o tyle eseje prezentuje paletę wyrafinowanych retorycznych chwytów, jak ironia, żart, pastisz, dowcip, humor, prowokacja, persyflaż, sarkazm. Można nazwać eseje Harmange „odą do mizoandrii”, ale także „rymowanką dla maluchów, pieśnią miłości i zgody” [une comptine pour tout-petits, un chant d'amour et de concorde]²⁷.

Zgodnie z tradycją wypowiedzi tego typu pomawiało się o zjadliwość i ostrość narracyjną. Styl mówienia Kate Millett w *Sexual Politics* szokował jej czytelnicy świat, szczególnie akademicki: była stronnica i ową stronnicość podkreślała, uosabiała. Toril Moi określiła go następująco: „Kate Millet nie jest więc ani uległą, ani nie jest damą: jej styl jest stylem zuchwałego dzie-

²⁶ M. Wittig, *Les Guérillères*, Paris: Édition de Minuit 1969, s. 106; por. C. Pipon, *op.cit.*, s. 19.

²⁷ E. Philippe, *op.cit.*, określenie to wynika z porównania stylu Harmange do zapisów w dzienniku Mireille Havet z 1919 roku: „Mam w sobie nienawiść do mężczyzny [...]. Wszystko w nich wydaje mi się prymitywne i niedorzeczne, nienawidzę ich ciała, ich skóry, ich seksu, ich pożądania” [J'ai en moi la haine de l'homme [...]. Tout en eux me semble grossier et ridicule, j'ai la haine de leur corps, de leur chair, de leur sexe, de leur désir].

ciaka ulicy, gotowego rzucić wyzwanie autorytetowi autorskiemu na każdym kroku” [Kate Millett is thus neither submissive nor ladylike: her style is that of a hard-nosed street kid out to challenge the author’s authority at every turn]²⁸. Catharine R. Stimpson skomentowała to następująco: „Metafora dzieciaka ulicy zamazuje bystrość i wyrafinowanie Millett, ale dzieciak ulicy, dzieciak slumsu, staje się właśnie emblematem zuchwałości Millett” [The metaphor of the street kid obliterates Millett’s shrewdness and sophistication, but the street kid, the Bowery kid, does emblemize Millett’s audacity]²⁹.

Harmange także symbolicznie wyprowadza się z centrum salonu i stojąc na jego progu, próbuje odwoływać się do potocznego języka ulicy: demonstracji, strajku, kobiecego języka rewolty. Zachowuje jednak pewną równowagę pomiędzy wyraźnym ekscesem, skandalem a wyważeniem werbalnym w notowaniu zjawisk. W pisaniu Harmange podkreśliłabym także aspekt Bachtinowskiej dialogiczności. Prowadzi ona bezustanną polemikę, konfrontację z różnorodnymi językowymi figurami funkcjonującymi na scenie społecznej i zamieszkującymi jej esej. Najmocniej zakorzenił się męski głos – kontrolera, ale jest on też najbardziej kontestowany i ostatecznie zostaje zdelegitymizowany. Harmange prowadzi również swoistą grę z czytelniczkami/czytelnikami. Bawi się z nami w wymianę ról, postaw, tożsamości. Deklaruje nienawiść do mężczyzn, po czym weryfikuje swe wyznanie, stawiając wobec niego znak zapytania. Czy naprawdę? Odpowiedź: „Mimo to zdecydowałam się na małżeństwo z jednym z nich i do dziś muszę przyznać, że bardzo go kocham” [J’ai quand même choisi d’en épouser un, et à ce jour, je suis bien obligée d’admettre que je l’aime beaucoup] (s. 9).

Pozwolę sobie na prezentację dłuższego fragmentu znakomicie oddającego zasadę czy regułę charakteryzującą ową grę:

Z tego powodu nie mam już ochoty spieszyć się, w Internecie lub twarzą w twarz, aby zapewnić wszystkich, że w rzeczywistości nie, nie jestem mizoandryczką, żartuję, ponieważ mam poczucie humoru i nigdy nie ośmieliłabym się zasugerować, że byłoby nam o wiele lepiej bez wpływu lub nawet obecności mężczyzn w naszym życiu. W rzeczywistości wcale nie żartuję, kiedy mówię, że jestem mizoandryczką, więc po co udawać, że jest inaczej? Nie mam już ochoty tracić czasu i energii na udawanie, że jestem słodka i miła. Może nie jestem aż tak bardzo... i w końcu to nic poważnego [Pour ça, je n’ai plus envie de me précipiter, sur Internet comme n face-à-face, pour rassurer tout un chacun qu’en fait, non, je ne suis pas vraiment misandre, je plaisante, parce que j’ai de l’humour et que je n’oserais jamais suggérer qu’on serait bien mieux sans l’influence, ni même la présence, des hommes dans nos vies. En réalité, je ne plaisante pas du tout quand je dis que je suis mis-

²⁸ T. Moi, *Textual/Sexual Politics. Feminist Literary Theory*, London–New York: Routledge 1985, s. 25.

²⁹ C.R. Stimpson, *Sexual Politics: Twenty Years Later*, „Women’s Studies Quarterly” 1991, vol. 19, no. 3/4, s. 31.

andre, alors pourquoi prétendre le contraire'? Je n'ai plus envie de gaspiller mon temps et mon énergie à faire semblant d'être douce et sympa. Je ne le suis peut-être pas tant que ça... et au fond, ce n'est pas très grave] (s. 32).

Gra? A może maskarada? Przywdziewanie masek, próbowanie ról, „udawanie”? Bo feminizm, jak mówiła pewna Amerykanka w XIX wieku, nie może zakazać nam tańczyć.

Radość z mizoandrii

Radość z mizoandrii – jak przekonuje Harmange – zawsze wynika z dekonstrukcji dotychczasowych relacji z mężczyznami, które okazały się destrukcyjne dla kobiet, dla ich poczucia własnej wartości, nasilały bowiem ich wyprodukowaną przez edukację skłonność do samoponiżania, do permanentnej dewaluacji siebie, do przymierzania się do miar i norm ustanowionych przez mężczyzn. Odrzucić patriarchalne stereotypy, chociażby ten wykorzystujący pułapkę heteroseksualności, straszący kobiety nieszczęściem samotności, obrazami sfrustrowanych własną egzystencją opiekunek kotów, kultywować własną podmiotowość i kobiecość wedle projektu własnego, nie zaś wedle męskiej projekcji. Być uważną na męską grę wciągającą kobiety w rywalizację między sobą o mężczyzn. „To, przede wszystkim, niezgoda na to, by dać się podzielić w świecie, który chciałby, aby kobiety istniały tylko w opozycji jedne do drugich” [Il y a, surtout, le refus d'être divisées, dans un monde qui voudrait que les femmes n'existent qu'en opposition les unes aux autres] (s. 77). Aby mogły dokonać się głębokie wewnętrzne zmiany, poparte realnymi decyzjami kobiet, trzeba, aby kobiety uwolniły miejsce zarezerwowane do tej pory dla mężczyzn, i zaprosiły kobiety, dotychczas zepchnięte na margines, do centrum swojego świata i życia. Promować związki solidarności i przyjaźni pomiędzy kobietami, przyznać mężczyznom tylko tyle przestrzeni i uwagi, na ile zasługują, dzielić się z kobietami pozytywną „relacyjną energią” [énergie relationnelle] (s. 69), wzajemnością wsparcia, specyficznego – odmiennego od męskich propozycji: „Czasami zastanawiam się, czy ta męska tendencja do stawiania się w pozycji doradcy – zbawcy – nie jest próbą, choćby nieświadomą, uciszenia mnie” [Je me demande parfois si cette tendance masculine à se poser en pourvoyeur de solutions – en sauveur – n'est pas une tentative, tout inconsciente qu'elle soit, de me faire taire] (s. 70).

W finale eseju Harmange pisze:

Wierzę, że już nie trzeba się lękać wypowiedania i przeżywania naszych mizoandrii. Nienawiść do mężczyzn i wszystkiego, co reprezentują, jest naszym najniezbędniejszym prawem. Jest to również zabawa. Kto by pomyślał, że w mizoandrii może być tyle radości? Ten stan umysłu nie czyni nas zgorzkniałymi czy samotnymi, w przeciwieństwie do tego, co patriarchalne społeczeństwo chciałoby

nam wmówić. Wierzę, że nienawiść do mężczyzn otwiera nam drzwi do miłości do kobiet (i do samych siebie) we wszystkich postaciach, jakie może ona przyjąć. I że potrzeba tej miłości – tej siostrzanej wspólnoty – by nas wyzwolić. [Je crois qu’il ne faut plus avoir peur de dire et de vivre nos misandries. Détester les hommes et tout ce qu’ils représentent est notre droit le plus strict. C’est aussi une fête. Qui aurait cru qu’il y aurait autant de joie dans la misandrie? Cet état d’esprit ne nous rend pas aigries ni esseulées, contrairement à ce que la société patriarcale veut nous faire croire. Je crois que la détestation des hommes nous ouvre les portes de l’amour pour les femmes (et pour nous-mêmes) sous toutes les formes que cela peut prendre. Et qu’on a besoin de cet amour – de cette sororité – pour nous libérer] (s. 77–78).

Bibliografia

- Araszkiewicz A., *Kobiety, które nienawidzą mężczyzn*, „Czas Kultury” 2020, nr 4.
- Bantigny L., « *Colette Pipon, Et on tuera tous les affreux. Le féminisme au risque de la misandrie (1970–1980)* », „Clio. Femmes, Genre, Histoire” 2014, no 40, s. 316a, <https://journals.openedition.org/clio/12264> [dostęp: 30.05.2021].
- Barbier M., *Un livre féministe provoque un désir de censure au ministère de l’égalité femmes-hommes*, <https://www.mediapart.fr/journal/france/310820/un-livre-feministe-provoque-un-desir-de-censure-au-ministere-de-l-egalite-femmes-hommes?> [dostęp: 30.05.2021].
- Bard Ch., *Les antiféminismes de la deuxième vague* [w:] *Un siècle d’antiféminisme*, dir. Ch. Bard, Paris: Fayard 1999.
- Coffin A., *Le génie lesbien*, Paris: Bernard Grasset 2020.
- Dean F., *Do You... Hate Men Sometimes? Talking Misandry With „I Hate Men’s” Pauline Harmange*, <https://www.chatelaine.com/living/books/i-hate-men-pauline-harmange/> [dostęp: 30.05.2021].
- Delorme I., *Faut-il détester les hommes? «Cette question de la misandrie est un faux-débat»*, <https://urbania.fr/article/faut-il-detester-les-hommes> [dostęp: 30.05.2021].
- Derry Ch., *Male Bashing* [w:] *Oppression and Social Justice: Critical Frameworks*, ed. J. Andrzejewski, Boston, MA: Pearson Custom Publishing 1996.
- Derry Ch., *Misandrie*, trad. B. Calle, Y. Lagadeuc-Ygouf, <https://scenesdelavisquotidien.com/2019/05/06/charles-derry-misandrie/> [dostęp: 30.05.2021].
- Fognini M., *De la controverse entre les deux genres: entre silences et tintamarre*, „Le Coq-Héron” 2008, no 3 (194).
- Gelber M.G., *Gender and Society in the New Guinea Highlands*, Boulder CO: Westview Press 1986.
- Gilmore D.G., *Mizoginia czyli męska choroba*, przeł. J. Margański, Kraków: Wydawnictwo Literackie 2003.
- Harmange P., *Moi les hommes, je les déteste*, Nantes: Monstrograph 2020 (później: Paris: Seuil 2020).

- Kent S., *Looking Back* [w:] *Women's Images of Men*, eds. S. Kent, J. Moreau, London: Writers and Readers Publishing 1985.
- Lebrun J.-P., *L'avenir de la haine*, „La clinique lacanienne” 2006, no 11.
- Mazaurette M., « *La misandrie est une arme d'autodéfense* »: *ces femmes qui n'aiment pas les hommes*, <https://www.gqmagazine.fr/sexe/article/la-misandrie-est-une-arme-dautodefense-ces-femmes-qui-naiment-pas-les-hommes> [dostęp: 30.05.2021].
- Moi T., *Textual/Sexual Politics. Feminist Literary Theory*, London–New York: Routledge 1985.
- Nathanson P., Young K.K., *Legalizing Misandry. From Public Shame to Systemic Discrimination against Men*, Montreal & Kingston–London–Ithaca: McGill-Queen's University Press 2006.
- Nathanson P., Young K.K., *Misogyny versus Misandry: From „Comparative Suffering” to Inter-Sexual Dialogue*, „New Male Studies: An International Journal” 2014, vol. 3, no. 3.
- Nathanson P., Young K.K., *Replacing Misandry. A Revolutionary History of Men*, Montreal & Kingston–London–Chicago: McGill-Queen's University Press 2015.
- Nathanson P., Young K.K., *Sanctifying Misandry. Goddess Ideology and the Fall of Man*, Montreal & Kingston–London–Ithaca: McGill-Queen's University Press 2010.
- Nathanson P., Young K.K., *Spreading Misandry. The Teaching of Contempt for Men in Popular Culture*, Montreal & Kingston–London–Ithaca: McGill-Queen's University Press 2001.
- Philippe E., « *Moi les hommes, je les déteste* »: *le livre féministe menacé de censure. Quelle blague!*, <https://www.nouvelobs.com/bibliobs/20200901.OBS32784/moi-les-hommes-je-les-deteste-le-livre-feministe-menace-de-censure-quelle-blague.html> [dostęp: 30.05.2021].
- Pipon C., *Et on tuera tous les affreux. Le féminisme au risque de la misandrie (1970–1980)*, Rennes: Presses Universitaires de Rennes 2014.
- Pujas S., « *Moi, les hommes, je les déteste* »: *qui sont les éditeurs?*, https://www.lepoint.fr/livres/moi-les-hommes-je-les-deteste-qui-sont-les-editeurs-04-09-2020-2390387_37.php [dostęp: 30.05.2021].
- Schor N., *The Portrait of a Gentleman: Representing Men in (French) Women's Writing* [w:] *Misogyny, Misandry, and Misanthropy*, eds. R.H. Bloch, F. Ferguson, Berkeley–Los Angeles–London: University of California Press 1989.
- Stimpson C.R., *Sexual Politics: Twenty Years Later*, „Women's Studies Quarterly” 1991, vol. 19, no. 3/4.
- Wittig M., *Les Guérillères*, Paris: Édition de Minuit 1969.